

„Ogród Włoch” zniszczony

Po strasznej katastrofie pod Ovada

Według ostatnich informacji z terenu katastrofy pod Ovada zdaje się nie ulegać wątpliwości, że straszną powódź zniszczyła jeden z najżyźniejszych pasów ziemi włoskiej, zwany powszechnie „ogrodem Włoch”. Na dalekiej przestrzeni rozciągały się tu liczne ogrody warzywne i sady, których produkty i owoce stanowiły główny artykuł eksportowy włoskiego handlu zagranicznego. Dziś cała ta przestrzeń, gdzie jeszcze we wtorek o godzinie 16-ej wrzała radosna praca nad zbiorami przepięknych owoców, za mienioną została w huczące morze, wzbudzone brudnożółtymi masy zbalwanionych wód, na których powierzchni płyną dachy zburzonych domów, przestały wznosić się nad wodą, przetrwały natomiast mosty, meble i inne szczątki dobytku ludzkiego, zniszczonego w przeciągu kilku godzin. Szkody wyrządzone przez powódź wynoszą, według dotychczasowych obliczeń, około 25 milionów lirów. Pod naporem olbrzymich mas wodnych łamały się jak trzaski najpotężniejsze konstrukcje żelazobetonowe. Z dwóch nowoczesnie skonstruowanych mostów nie zostało ani śladu. Liczba ofiar nie została dotychczas ustalona.

Ofiara, rozszalałego żywiołu padło tysiące ludzi. Mieszkańcy całych wiosek i osiedli, zaskoczeni przez katastrofę zginęli w odmętach wodnych. Między innymi zginęła cała 700 głów licząca ludność wioski Morale. Najwyższy położony punkt w obszarze katastrofy miejscowości Ovada opłakuje straty 200 ludzi, którzy portowani zostali przez fale. Miejscowości położone w dolinach rzek Dura, Orba i Lemme znajdują się pod wodą. We wtorek popołudniu na 2 godziny przed katastro-

fą zaczął padać ulewny deszcz, zmuszając ludność do przerwania pracy w ogrodach i szukania schronienia w domach, które stały się ich grobem. Ulewa przeszła w huraganową burzę, połączoną z oberwaniem się chmury. Cała dolina spowita została w złowrogie ciemności, oświetlane od czasu do czasu gzygawkami błyskawic. Nagle, wśród przeraźliwego wycia wichru dał się słyszeć złowrogi szum. W tej samej chwili ze wszystkich stron miejscowości, położone w dolinie, zaczęła zalewać fala wodna, która rosła z minuty na minutę. W pół godziny wioski położone w największym zagłębieniu doliny zniknęły pod wodą. W tej samej chwili zgasło światło. Wody zalały elektrownię, która dostarczała prąd do wszystkich miejscowości,

położonych w dolinie. Groźba dalszych powodzi nie jest dotychczas usunięta. Wobec długotrwałych ulewnych deszczów wątpliwe jest, czy tamy górnej jeziora, położonego w pobliżu Ovada, wytrzymają pod naporem wód. Ludność miasta Ovada jest w stałym pogotowiu, by na pierwszy sygnał przenieść się w bezpieczne miejsce. W nielicznych, oszczędzonych przez katastrofę miejscowościach, m. in. w Ovada, panuje nastrój paniki. Lada pogłoska o zbliżającym się niebezpieczeństwie nowej powodzi wywołuje popłoch. Część ludności nocuje od dwóch dni w pobliskich górach i jedynie w dzień schodzi do wiosek i osiedli dla przyrządzenia pożywienia. Obszar zalany przez wodę wynosi 1250 km. kwadratowych.

Uczmy się oszczędzać nie tylko pieniądze, ale i... czas

Terra biurokratica...

90 dni roboczych dziennie strat

Im większa, im poważniejsza instytucja, tem płaszczyzna zerknięcia z publicznością szersza, tem braki i niedokładności, chociażby drobne, stają się jaskrawsze, bardziej rażą.

Niema chyba człowieka, któryby (średnio) raz na rok nie zetknął się z pocztą, koleją i t. d. A przecież wielu z nas ma z temi instytucjami stały kontakt pośredni; wielu kilkakrotnie dziennie.

Święty Biurokracy jednak na to nie zważa, ba zagląda nawet tam, gdzie dotąd jakoś bywał rzadkim gościem. Weźmy przykładowo: Instytucja bankowa. Sobota — dzień wypłat w wielu biurach, fabrykach i t. p., ruch z natury rzeczy w dniu tym w godzinach południowych niezwykle ożywiony. Normalny aparat nie jest w stanie normalnie obsłużyć znacznie zwiększonej ilości klientów. Przed kasami powstają ogromne zatory. Tworzą się kilkudziesięcioosobowe ogonki. Zgromadzeni tłoczą się i sarkają.

Miałem okazję w taki dzień sobotni realizować czek. Od chwili złożenia go w kasie, przyjmującej czek, do chwili wypłaty czeku upłynęło 38 minut. Mechanika tego zdarzenia była następująca. Najpierw okienko, do którego otrzymałem bilecik, jako kwit na wypłatę, miało napis: czek wypłaca się w okienku Nr... Czekam. Przychodzi wreszcie urzędnik i zaczyna urzędować... Za okienkiem liczba interesantów wzrasta, 10, potem 20 — czas mija. Mily kasjer w szklanej klatce przerzuca gotówkę, potem siada na krzeselku i bezceremonialnie, z dużym zresztą wdziękiem, czyści sobie paznokcie sezyzkiem, a ostrzejsze kanty pa-

znokcia równa zębami. To się nazywa rozumienie ekonomii czasu! Czy jednak instytucja, w której, murach działa się ta sprawa, nie byłaby skłonna zainstalować dla beczynnie siedzących kasjerów nowoczesnego kompletu przyborów do manicuru, a także i do pedicuru? Przecież czekająca publiczność miałaby większe uro-

maicenie, gdyby mogła przyglądać się czemuś podobnemu, nie użyłaby się...

Na zapytanie kasjera, dlaczego tak długo trzeba czekać, odpowiada on, że „w sobotę to u nas tak zawsze”. No, no — to ładnie. Przed kasą stojący denerwują się. Robi się tłoczek. Woźny przechodzi przez „tłumek” i odsuwa go

od kasy. Za szkiem pan kasjer w dalszym ciągu czyści paznokcie. Przed kasą stoi około 30 osób! Narazicie po zgórą półgodzinie czekaniu do kasy przynoszą ze dwadzieścia parę czeków za jednym razem.

Czy te czeki nie mogły iść po kilka w odstępekach kilkunastu minut? Czy nie można uruchomić bardziej licznej aparatury urzędniczej w dni i w okresach miesiąca, gdy nasilenie jest znaczniejsze?

Przy wspomnianym okienku stało w czasie, gdy załatwiałem realizację czeku, około 30 osób. Średni czas czekania każdej z nich był pół godziny. Kasy czekowe czynne są średnio do drugiej po południu. Licząc tylko, jako okres intensywności, 4 godziny pracy kasy — to jednak wypadają liczby znaczne. 30 osób (po pół godziny każda) straciło 15 godzin w ciągu półgodzinnej pracy kasy, przy czterech godzinach pracy kasy strata interesantów, jacy się do niej zgłoszą, wynosi 8 razy więcej, to jest 120 godzin! A przecież takich kas jest kilka. Strata samych kas realizujących czeki wynosi w ciągu jednego dnia 720 godzin, t. j. 90 dni roboczych. Jak na jedną instytucję, jeden rodzaj kas, w jednym miejscu to dużo — to nawet przy naszej łatwości godzenia się na straty czasu — za dużo.

A ile mamy podobnie funkcjonujących kas, ile bezpowrotnie straconego czasu? Propaguje się oszczędność, wskazuje na konieczność ekonomicznego wyzyskania materiałów, pracy ludzkiej i pieniędzy — a tak łatwo rezygnuje już nie z udogodnień dla klientów, ale z ochrony ich przed niepotrzebnymi stratami.

90 dni roboczych dał nam prośby, mechanizmy rachunek, ile jest strat rzeczywistych? Obok gońców i woźnych rozmaitych instytucji czekają przecież kupcy, rzemieślnicy, adwokaci, ludzie o dziesiątkach interesów, ludzie, których nie stać na to, by kimś się wyryczać. Oni stanowią tuzon klientów, nie powinno się o nich zapominać. A wyrażenie, że „czas to pieniądz” — powinno już przestać być tylko frazeosem.

A. S.

Złóża ołowiu odkryto w Kielcach

W Kielcach przy ul. Dymitrijskiej natrafiono na złóża ołowiu. Największa z wydobytych brył przesłano do Instytutu Geologicznego w Warszawie. Na miejscu prowadzone są badania, celem określenia grubości i procentowej ilości ołowiu.

Nowe uzdrowisko w woj. warszawskim

W porozumieniu z Państwową Służbą Zdrowia, uznano za teren ochronny okolice wsi Wieniec, pow. włocławskiego w woj. warszawskim. W Wiencu wykryto ostatnio źródła lecznicze z zawartością siarki i w miejscowości tej powstaje ma w przyszłości nowe uzdrowisko.

za reformą, a całość robiła wrażenie kręcenia się w kółko, bez jasno określonego celu, bez linii wytycznej.

A potem diagnoza: „Pomimo pozornych efektów sytuacji oświatowej raczej się pogorszyła, niż polepszyła. Imponujące o pałacowych rozmiarach, gmachy szkolne są fasadą, za którą kryje się niestety — zastój w walce z analfabetyzmem”.

Błąd zasadniczy nie tkwi w poszczególnych posunięciach, tkwi on u źródeł systemu: „Sprawa zaniedbania ścisłego przeprowadzenia przymusu szkolnego jest istotnie zjawiskiem mogącym pociągnąć za sobą następstwa bardzo niepożądane dla rozwoju oświaty. Ale sam przymus tutaj zdaniem naszym nie wystarczy. Czynniki kierujące oświatą powinny zrozumieć, że błąd tkwi u podstaw systemu. Muszą one uświadomić sobie, że oświata powstaje na przedwzrostku walki z analfabetyzmem, że problemem postępu oświaty nie jest bynajmniej przeprowadzenie w rekordowym czasie kunsztownej „wielopiętrowej” reformy szkolnej, wybudowanie kilkunastu wiejskich gmachów szkol-

nych i stworzenie pewnej ilości nowych 7-klasowych szkół powszechnych — ale oczyszczenie gleby z chwastów analfabetyzmu”.

Dowodzenie „I. K. C.” poparte jest materiałem cyfrowym i głosami ludzi, pochodzących ze sfer fachowych. Mimo ostrości sądu jest on słuszny i odpowiada rzeczywistości. Można też w całości opowiedzieć się za ostateczną tezą:

„Szkoła i armia — oto dwa ognia, w których kształci się i udoskonalają pełnowartościowy obywatel państwa. Dlatego też państwo musi dbać o to, by każdy zdrowy mężczyzna w wieku poborowym odbywał swą powinność wojskową, a każde dziecko w wieku szkolnym trafiało do swej szkoły”.

Więcej nawet: dziś szkoła musi współdziałać z armią nie tylko przez wyrabianie ducha ofensywnego, i poczucia żołnierskiego i patriotycznego w masach młodzieży, ale i przez celowe jej szkolenie naukowe, począwszy od szkoły powszechnej. Armia o dużym procencie analfabetów, lub półanalfabetów w nowoczesnej wojnie jest słabym instrumentem w ręku dowódcy. Zagadnienie przysposobienia szkolnego jest więc dziś nie tylko jednym z centralnych zagadnień społecznych, ale i sprawą będącą częścią podstawowego zagadnienia: naszych zdolności obronnych.

GDYNIA — NAJBLIŻEJ ŚWIATA

Gdy przeszły już chwile pewnego podniecenia wywołanego zdarzeniem gdańskim, trzeba dość często i wyraźnie mówić i pisać o naszych bieżących codziennych potrzebach „morskich”, o potrzebach naszego portu Gdyni.

„Gdynia jest, najbliższej świata” pisze „Gazeta Polska”.

„Najbliżej” — nawet nie w sensie odległości geograficznej, bo ta, rzecz prosta, wypada rozmać, lecz w tym sensie, że stosunki między Gdynią, a powiadczym Europą i resztą świata, układają się najbardziej bezpośrednio i najłatwiej niż, powiedzmy, między Warszawą, Katowicami czy Łwowem w analogicznym wypadku. Z Gdyni jest blisko wszędzie, trzeba bowiem tylko przepłynąć przez morze. Nie mija się przytem żadnych granic, nie trzeba wiza transytowych, niema rewizji celnych po drodze aż do kraju przeznaczenia. Towar i pasażer odjeżdża i przyjeżdża bezpośrednio z kraju lub do kraju przeznaczenia, wytwarzając z biegiem czasu po obu stronach morza nie kontakt, również bezpośredniego”.

Ten stan rzeczy, jasny dla społeczeństw zorientowanych z morzem, musi być należycie zrozumiany i u nas i praktycznie wykorzystany i to przedewszystkiem przez polskie kupiectwo.

„Sprawa tej bliskości Gdyni do świata winien się zainteresować przedewszystkiem poważny świat kupiecki w Polsce, który umie ocenić i wykorzystać bezcenne walory bezpośredniego kontaktu i osobistych stórków z zamorskimi kontrahentem. Port daje po temu takie okazje, jakich nigdzie nie da się zdobyć w głębi lądu. Kupiectwo światowe rozumie to, dądną i od wieloletniej najpotężniejszej firmy handlowej świata mają swe centralne punkty dyspozycji handlowej w portach. Niewątpliwie i kupiectwo polskie z czasem to pojmie i dostosuje się do warunków, chodzi jednak o to, aby pojeło to jak najwcześniej i przekonało się, że to nie fantazja i fanatyzm organizatorów i twórców Gdyni chce par force, bez istotnej potrzeby, przenosić ośrodki dyspozycji firm handlowych do Gdyni, lecz że tego domaga się racjonalnie pojęty interes w handlu zamorskim”.

Bez uaktywnienia kupiectwa polskiego w światowym handlu morskim nie ma pełni wykorzystania naszego portu.

DO PANÓW ZŁODZIEJÓW

Zydowski „Nasz Przegląd” zamieszcza w swym dodatku niedzielnym żartobliwy feljeton. Jako „list otwarty — do panów złodziei”. List ma być satyrą na ogłoszenia-wzwaną „do panów złodziei” (które m. in. drukuje dość często „Nasz Przegląd”).

Feljeton rozpoczyna się następująco:

„Szczepanie kolezdy! Niestety nie znamy się osobicie. Bowiem bardzo rzadko składam wam wizyty, a i gdy wy się nieraz do mnie wybieracie, wtedy ku memu wielkiemu ubolewaniu niema mnie w domu i nie mogę was przyjąć, jak się należy. Wierzę mi, że musicie zawsze dużo zdrowia kosztować, gdy mnie odwiedzacie podczas mojej nieobecności.

Wybacze mi, iż ośmielam się nazwać was kolegami. Ale należymy do jednej branży. Wy kradniecie różne przedmioty, a ja kradnę tematy i dociepny. Różnica jest tylko ta, że gdy was złapią za rękę, możecie liczyć na amnestję, dla mnie zaś amnestja nie istnieje.

Zart, jak zart, udał się autorowi M. Nudelmanowi. Ale w wielu żartach bywa trochę prawdy...

Nadzór nad nosicielami tyfusu

Państwowy Zakład Higieny załatwił sprawę nadzoru nad tyf. nosicielami tyfusu. Jak wiadomo bowiem szereg osób, które przebyły tyfus są zdolne w dalszym ciągu do jego rozpowszechniania. Według obliczeń lekarzy pół procent chorych staje się w następstwie roznośnikami zarazków, co wynosi przy notowanych w ostatnich latach epidemjach 50 tysięcy osób.

Nowy podział roku szkolnego

W dniu jutrzejszym, 20 bm., wchodzi w życie rozporządzenie Ministerstwa Oświaty wprowadzające zmianę w podziale roku szkolnego. W myśl tego rozporządzenia rok szkolny rozpoczynać się będzie, dn. 3 września, przyczem podzielony będzie na 2 półrocza, z których pierwsze trwać będzie do dnia 22 grudnia drugie zaś półrocze — rozpoczynać się będzie 9 stycznia.

Reforma ustaw podatkowych Projekt Zw. Izby Rzemieślniczych

Związek Izby Rzemieślniczych opracował projekt szczegółowych zmian, obowiązujących obecnie w Polsce ustaw, o państwowym podatku dochodowym i kryzysowym dodatku do tego podatku. Projekt zmierza do sprawiedliwego rozłożenia ciężaru podatkowego, zrównania opodatkowania na całym obszarze Rzeczypospolitej dochodów z działów pierwszego i drugiego ustawy. Ponadto zmierzają do uproszczenia podatku przez wyprowadzenie jednolitej skali podatkowej, skompletowania podatku w jedną całość, co spowoduje korzystny układ budżetu Skarbu Państwa.

Pozatem zmierzają do uproszczenia manipulacji w urzędach skarbowych jak i ksiąg bier-

zych w urzędach, uprzystępnienia płatnikom możliwości terminowego wywiązywania się z obowiązków uiszczania podatku dochodowego. Bardzo ważny jest postulat prowadzenia jednego nakazu płatniczego na dwa lub więcej podatków, czego ogół podatników oczekuje już od dłuższego czasu.

Związek Izby Rzemieślniczych podkreśla, że jego projekt reformy ustaw podatkowych, bynajmniej nie zmierza do uszczuplenia dochodów Skarbu Państwa, lecz przeciwnie zapewni on te same wpływy przy wprowadzeniu w życie wielu udogodnień dla podatników oraz przy znacznych oszczędnościach w pracy urzędników skarbowych.

Sowiety dostarczą

10 wagonów jabłek krymskich

W ubiegłym tygodniu podpisano umowę pomiędzy hurtownikami owocowymi, a przedstawicielstwem handlowym Sowietów w sprawie dostarczenia transportu jabłek krymskich z no-

wych zbiorów owocowych. W końcu przyszłego miesiąca nadejdzie do Gdyni drogą morską 10 wagonów jabłek krymskich, które kalkulować się mają w detalu po 1 zł. 60 gr. do 1 zł. 80 gr. za kg.

Ekspedycja geologiczna na szczyt wulkanu

Na półwyspie Kameczackim bawił sowiecka ekspedycja geologiczna, badająca wygasłe wulkany. Między 18 a 22 lipca geolog Kulakow na czele 7-u żołnierzy sowieckiej straży pogranicznej wszedł na szczyt najwyższego na Kameczacie wulkanu Kluczewskaja Sopka (4916 m) i zszedł do krateru głębokiego na 125 m. Kłuczewskaja Sopka, wulkan bazaltowy, najwyższy na Kameczacie, który wybuchał kilkakrotnie w

wieku XVIII od roku 1853 uważany był za wygasły.

Grupa Kulakowa znalazła się wewnątrz krateru, odkryła w nim mniejszy, jeszcze czynny, który nagle wznowił działalność, tak, że członkowie ekspedycji z trudem uszli z życiem. Niemniej jednak poczyniono szereg obserwacji naukowych, udało się również dokonać kilkunastu zdjęć fotograficznych.

Gorszące zajścia w czasie procesji w Przemyślu

PRZEMYŚL, 18.8. We czwartek w godzinach wieczornych doszło do gorszących zajść obok katedry w Przemyślu. U wrót katedry zgromadzili się tłumy patników, powracających z odpustu w Kalwarii Pałacowskiej. Tłumy te usiłowały dostać się do katedry, w której wrota były zamknięte. Wywołało to duże wzburzenie patników, gdyż rok rocznie wedle ustatku zwyczajów wpuszczano ich do kościoła i odprawiano nabożeństwo.

Wedle informacji o to sprawy jest następująca. Kompanję przemyskich patników na Kalwarię prowadził ślusarz kolejowy S., który w myśl twierdzenia władz duchownych, prowadzi żywot niemoralny, gdyż opuścił żonę i dzieci, żyje z inną kobietą. Księża byli przeciwni temu, by S. kompanję prowadził, a nawet wyrzucili ze swej strony innego przewodnika, mimo to S. jednak kompanję na Kalwarię poprowadził. Z tego powodu księża na kazaniach w dniu 15 sierpnia ogłosili parafianom, że po niesporach nie wyjdzie żadna procesja z katedry naprzeciw tej kompanji, wracającej z

Kalwarii.

Mimo zakazu i przestrogi księży, po niesporach wyłoniła się samorządnie procesja z chorągiewami bez udziału księży i wyszła naprzeciw kompanji przemyskiej, powracającej wraz z lwowską, poczem obie procesje, liczące około półtora tysiąca uczestników, powróciły do Przemyśla.

Zastawczy drzwi katedry zamknięte, uczestnicy pochodu urządzili awanturę, wnosząc wrogo okrzyki pod adresem księży i usiłowali przemocą dostać się na plebanję, gdzie mieszka ksiądz proboszcz katedralny. Podniecenie tłumów wzmożło jeszcze fakt, że zastawczy uczestniczką kompanji lwowskiej Władysława Jonek (Lwów, Wesola 15).

Szybka interwencja policji uniemożliwiła zebraniem wtargnięcie do wikarów. Na miejscu zjawili się policja, która zdolała nakłonić zebranych do spokojnego rozjeżdżenia się.

Władysława Jonek przewieziono do szpitala, gdzie po kilku godzinach zmarła. Przyczyną zgonu ko biety było zatrucie się nieswieżą kielbasą i ogólne wycieńczenie.

Przewrót na rynku nabiałowym w Gdańsku

W dniu dzisiejszym, dn. 19 b.m., przybywa do Warszawy delegacja Senatu gdańskiego, celem kontynuowania rokowań w sprawie całkowitej likwidacji zatargu celnego.

W kolach gospodarczych podnoszą, iż w wielu dziedzinach naszego handlu czasowe ograniczenie wymiany towarowej z Gdań-

skiem miało nieoczekiwane skutki. Wobec powstrzymania przywozu z Gdańska margaryny, która pokrywa zapotrzebowanie krajowej konsumpcji w 2/3, nastąpił prawdziwy przewrót na rynku nabiałowym. Wzrosło spożycie masła, co pociągnęło za sobą podniesienie się cen o blisko 30 proc.

Składajcie ofiary na

Fundusz Obrony Morskiej